Nr. 4. Kraków, dnia 1. kwietnia 1911. Rok 4.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.** Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie. Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·— Numer pojedynczy 40 h. **Ogłoszenia** (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane" od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Krętactwo z pragmatyką.

Projekt subkomitetu komisyi parlamentarnej, dotyczący czasowego awansu, aczkolwiek niepotrzebnie zatrzymał IV. kl. urzędników, tak zwanych kancelaryjnych, mimo to zadowalniał ogół, z następujących powodów.

I. Nawet urzędnicy najniższej kategoryi mieli zapewniony awans do VIII. rangi po 21. latach służby— wbrew projektowi rządowemu, który tej kategoryi zapewniał tylko dwie ostatnie rangi.

II. Oznaczał ściśle czas praktyki urzędowej w jednostajnym wszędzie wymiarze lat trzech, przez co usuwał dotychczasowe nadużycia z długoletnią praktyką i dobrodziejstwo czasowego awansu w rangach urzędniczych czynił wydatniejszem.

III. Policzał do awansu trzecią część czasu, spędzonego w innej słuźbie państwowej, np. przy wojsku, straży skarbowej, w charakterze dyurnisty, oficyanta itd.

Gdyby też projekt ten został przyjęty przez rząd centralny, wielu urzędników przeszłoby z rangi XI. wprost do IX., a wszyscy starsi w IX. randze otrzymaliby VIII., co w obecnych ciężkich czasach byłoby dla nich prawdziwem dobrodziejstwem.

Niestety. nadzieje te znacznie zmalały wskutek stanowiska, jakie wobec wniosków subkomitetu zajął rząd centralny.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Wickenburg, oświadczył w subkomitecie, iż rząd nie zgadza się na awans czasowy praktykantów, przez co awans czasowy urzędników, posiadających dłuższą praktykę, byłby znacznie mniejszy, a w przyszłości instytucya „żelaznych praktykantów" zyskałaby prawo obywatelstwa.

Dalej postawił, jako główny warunek czasowego awansu, współczesne wprowadzenie w życie reszty postanowień pragmatyki.

W ten sposób dla siebie i dla rządu otworzył furtkę do odwrotu. Wiedział, że targi z komisyą o zgodzenie całego szeregu nieludzkich postanowień projektu rządowego potrwają długo, bardzo długo, a tymczasem mogą zajść niespodziewane okoliczności, które całą sprawę znowu na dłuższy czas zabagnią.

Te „okoliczności" rząd już sprowadził, bo rozwiązuje parlament. Teraz ma wolne ręce. Powie: „Chcieliśmy wprowadzić pragmatykę z dniem 1. lipca, lecz winą posłów, że stało się inaczej, bo uniemożliwili funkcyonowanie parlamentu".

A w duszy sobie dośpiewa: „Nie było innego wyjścia, subkomitet pracował gorliwie, był już prawie gotów z całym projektem, przyparł nas do muru, trzymał za słowo, nie można było dalej odwlekać — jedynie rozwiązanie parlamentu uwalnia nas od przyjętych zobowiązań".

Rozwiązanie parlamentu ma zaprzątnąć umysły urzędników nowymi wyborami, odwrócić ich uwagę od sprawy najaktualniejszej — a potem — potem — komedya z uchwalaniem projektu pragmatyki rozpocznie się na nowo....

Tak rozumują ministrowie, garstka szefów sekcyi i hofratów... Lecz ich słodkie marzenia może przerwać groźny pomruk z dołu — wielotysięcznej rzeszy urzędniczej, która się już poznała na grze, jaką od wielu lat prowadzą z nią sfery decydujące.

Stan urzędniczy musi ostatecznie zadecydować, czy wyczekiwanie, z bronią u nogi, da się dłużej pogodzić z jego nędzą i honorem, czy też godzina czynu, decydującej walki o znośną egzystencyę, bije już na zegarze dziejowym.

Zapowiedź „Centralnego Związku", w tej dusznej atmosferze, może się z dniem 1. lipca b. r. łatwo w czyn przemienić...

Lecz, mimo wszystko, nie traćmy nadziei. Rząd ma w ręce § 14. Na podstawie tego paragrafu posiada prawo do przeprowadzenia awansu czasowego i reszty pragmatyki, zwłaszcza, iż dysponuje bogatym materyałem, który mu pozostawiła w spadku parlamentarna komisya dla spraw urzędniczych...

Oby chciał przekonać ogół funkcyonaryuszów państwowych, że nie jest jego wrogiem, lecz życzliwym przełożonym i obrońcą, oby nie zeszedł z drogi sprawiedliwości i wyrozumienia, lecz wydał pod każdym względem sumienną pragmatykę służbową!

Tego po nim oczekujemy, a, czy się spełnią nasze nadzieje, okaże niedaleka przyszłość...

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancel. dla Zachodniej Galicyi „Własna Pomoc" w Krakowie.

†

W dniu 5. marca b. r. opuścił ten padoł płaczu kolega nasz, ś. p. Jan Niepokoy, ze Starego Sącza.

Ś. p. Jan Niepokoy, członek Stowarzyszenia od chwili założenia, był jednym z tych ruchliwych i biorących udział czynny w sprawach obywatelskich. Zawsze chętny, dobry kolega i ojciec rodziny, pozostawił żonę i troje niezaopatrzonych dziatek.

Ubytek taki z naszych szeregów już z samego interesu Stowarzyszenia jest bardzo nieodżałowany, a tem bardziej, gdy zważymy zalety nieboszczyka, któremi zawsze w szeregach kolegów się wyróżniał.

Niech więc żal prawdziwy towarzyszy Mu w jego drodze pozagrobowej i przyczyni się u Stwórcy.

Spoczywaj w Panu, który Twe zasługi z pewnością policzy i żegnaj nam!

Wysłany w bieżącym miesiącu okólnik do P. T. kolegów z prośbą o przyczynienie się udziałami do powiększenia funduszu na zakupno własnego budynku na pomieszczenie bursy, hotelu, redakcyi, własnej kancelaryi, pokoju na zebrania koleżeńskie i t. p. tak źle przez kolegów został zrozumiany, że zamiast pomocy finansowej, dostała się nam niejedna nauka, ba nawet i groźba pod adresem złożonego kapitału, z zastrzeżeniem niezaprzepaszczenia go.

Koledzy! Albo wybraliście ludzi, którym ufacie i powierzacie swe grosze na wpólny cel, albo do tych wybranych nie macie zaufania. Na jedno z tych dwóch ewentualności trzeba się zgodzić.

Zakrawa to bowiem na naiwność, zamiast odpowiedzi rzeczowej, o którą się rozchodziło, przesyłać ludziom, których z między wielu wybrano i powierzono pieczę Stowarzyszenia, morały i to jeszcze jakie.

Z jednej strony, wcale nas nie dziwi, że P. T. koledzy, którzy nic z kupnami nie mieli do czynienia, przerazili się okropnie wysokością kwoty, za wyszukany budynek żądanej Laikowi w takich sprawach pomieścić się to nie może w głowie, ale ludzie obyci z kupnami, wiedzą bardzo dobrze, że, czy mały, czy duży budynek kupować, jest jedno i to samo ryzyko, tylko cyfra przedstawia większą kwotę.

Na jedno bowiem wychodzi mały dom kupić, bo daje się za niego mało, ale i mały dochód niesie.

Duży dom, dużo kosztuje, przynosi ale odpowiednio do danego kapitału duży dochód.

Boć, czy mały, czy duży dom, pokryć musi wydatki, procenta i t. p.

Wracamy jednak do samej rzeczy.

Tyle P. T. koledzy możecie mieć zaufania do Wydziału, że ten grosza tak mozolnie zgromadzonego nie roztrwoni lekkomyślnie, jak się wam to zdawać mogło i że ludzie ci nie dołożą swych rąk do interesu, dokąd dokładnie go nie zbadają.

Były nawet żądania dokładnego podania miejsca położenia tego budynku, rozkładu i t. d., którym my w żaden sposób, chcąc naprawdę nabyć jaką realność, nigdy nie będziemy w stanie uczynić zadosyć, gdyż to równałoby się zrzeczeniu się kupna. Takie bowiem rzeczy załatwia się w największej tajemnicy, aby ktoś inny nie ubiegł kupującego.

Sama zaś myśl wcale się nie przyjęła, gdyż ledwie około 14-cie udziałów i to po 50 koron zobowiązali się koledzy z prowincyi złożyć.

W tym wypadku koledzy krakowscy mimo, że bursa i hotel im zupełnie nie są potrzebne, okazali się o wiele przychylniejsi tej sprawie, gdyż zdeklarowali 19-cie udziałów po 100 koron.

Jak widzicie, Koledzy, między nami trudno jakąś akcyę urzeczywistnić, chociażby ona do najwznioślejszych zmierzała celów.

Mimo to musimy zaznaczyć, że bardzo wielu kolegów przyklasnęło tej myśli, nazywając ją przeróżnie, jednak zawsze z uznaniem najwyższem, a byli to właśnie ci, którzy groszem nie mogą dopomódz. Wiemy bowiem bardzo dobrze, że między nami jest wielu kolegów, którzy nie mogą mimo najszczerszych chęci finansowo nam dopomódz. Liczyliśmy jednak, że ten niedobór pokryją liczniejsze udziały tych, co mogą. Lecz i w tym kierunku doznaliśmy zawodu Ci P. T. koledzy, którzyby mogli, więcej widocznie cenią grosz, jak koleżeństwo i cel wzniosły.

Do każdej sprawy konieczną jest dobra wola, gdy tej dobrej woli niema, a nadto wmiesza się jeszcze brak zaufania, to niema co myśleć o ideałach.

Jednakowoż wiedzcie kochani Koledzy, że my i tem się nie damy odstraszyć i nawiązanych rokowań jeszcze nie odstępujemy, szukając dróg do doprowadzenia tego rozpoczętego dzieła i, jeżeli się tylko nam uda znaleźć kogoś dobrze myślącego, to spodziewamy się, że bez tak wielkich niedowierzań, jakie ze strony samych kolegów nas spotkały, rękę nam poda i do tego wzniosłego celu pomoże.

Będzie to wtenczas tylko nasza zasługa, z której tylko radować byśmy się mogli. Trudna to jest sprawa, ale przy pomocy Boga i szczerych chęciach zupełnie możliwa.

Czy z ofiarowanych nam dotychczas udziałów korzystać będziemy, tego nie wiemy, ale na każdy wypadek prosimy kolegów, którzy mogą, o pospieszenie nam z udziałami w pomoc, bo, jeżeli nie ten, to inny budynek da nam się nabyć, a czem prędzej, tem lepiej.

Proponujemy zatem wszystkim P. T. kolegom, aby, od 1. kwietnia począwszy, zaczęli składać dobrowolnie na udział kwoty, na jakie ich stać, a z tych kwot, które umieścimy na imię każdego składającego osobno, w kasie Towarzystwa urzędniczego oszczędności i pożyczek (dyrektor Nemetz), powstaną udziały 50-cio i 100 koronowe, procentujące się po 5% od sta.

Zwracamy jednak uwagę, że, kto może, powinien złożyć cały udział, gdyż 5% zaraz liczyć mu się będzie, a składającym drobnemi wkładkami, dopiero od chwili złożenia pełnego udziału.

Zatem, Koledzy, szczerze, bez obłudy do dzieła, a sukces wkrótce osiągniętym będzie!

Przy przesyłkach kwot na udziały prosimy zaznaczyć dokładnie, że ta lub owa kwota od tego lub owego kolegi przesyła się na udział.

Zaznaczamy jeszcze raz, że, kto wykaże się złożonym na ten cel udziałem, zyskuje pierwszeństwo do umieszczenia swego dziecka w powstać mającej bursie. A że bursa taka nie kolegom krakowskim, lecz zamiejscowym jest konieczną, tego chyba nie potrzebujemy przypominać.

Obecnie rozgrywają się nasze akcye w kołach miarodajnych we Wiedniu. Fatum jednak ciąży na naszych sprawach stanowych, bo właśnie w chwili, gdy akcya już ma się urzeczywistnić, parlament popada w rozsypkę. Dziś bowiem ważą się jego losy i lada dzień zdaje się nastąpi rozwiązanie parlamentu, a dla nas chwila najcięższego zawodu i rozczarowania.

Tyle starań, tyle pracy jednym zamachem pogrzebane na długo, a nie daj Boże, czy nie na lata, a może i na zawsze.

Nim bowiem nowy parlament zacznie pracę, upłynie sporo czasu, a kto wie, czy prac dotychczasowych nie trzeba będzie rozpocząć od a.

Widzicie więc, Koledzy, że nad naszą sprawą jakaś zawisła siła, nie dająca doprowadzić do celu tyluletnich zabiegów i pracy.

Nie opuszczajmy jednak rąk i łączmy się, skupiajmy się, bo tylko w tem skupieniu, w tej łączności siła nasza obecna i przyszła.

Jedno jeszcze należy wszczepić w nasze szeregi, a to posłuszeństwo, że się tak wyrazimy wobec przewódcy. Gdzie bowiem dowódca nie jest przez swych podporządkowanych lub zjednoczonych słuchany, a jego rozkazy są lekceważone, tam niema i armii, a zatem, niema stowarzyszenia.

Spodziewamy się, że ten posłuch, konieczny w każdem stowarzyszeniu, w naszem będzie idealnym, że wiara w ludzi, którym oddaliście ster waszych spraw, będzie tak wielką, jak ich praca, niesiona chętnie i bezinteresownie ku dobru ogółu i własnemu.

Z chwilą wręczenia Wam, Koledzy, tej gazetki, przypuszczalnie rozbitym będzie parlament, a więc i nowe wybory będą wdrożone.

Odnosimy się do ogółu Kolegów, a Wy odnieście się do reszty Wam najbliższego urzędnictwa i przy nastąpić mających wyborach starajcie się o ludzi dobrej woli i chęci dla naszego stanu, nie zapominając o tem, jaką wdzięcznością za wybory wielu ludowców do parlamentu, ten odłam partyjny nam się wywdzięczył, bo że nasze głosy urzędnicze na szali wyborów mają swą wagę, tego nikt nie zaprzeczy.

Przypominamy to dlatego, że znamy Waszą obojętność w tym kierunku. Koledzy, wybór ludzi do steru, to bardzo ważna rzecz, a odczuliśmy jego wartość w ostatniej chwili, wprowadzając pragmatykę i awans czasowy przed forum parlamentu.

Bądźmy bowiem szczerzy i powiedzmy nagą prawdę. Koło polskie przyjęło projekt zupełnem milczeniem, ludowcy stanęli opozycyjnie, a tylko ludzie stronnictwa socyalnego, zupełnie nieproszeni o to, zajęli nam przychylne stanowisko i sprawę poruszyli słowem.

Zatem Koledzy, czy przejdzie czy nie przejdzie kandydat, od tej chwili jest naszym obowiązkiem popierać ludzi, którzy dla naszej sprawy potrafią i chcą coś zdziałać, a przedewszystkiem stawiać kandydatów z własnych szeregów.

Wielkość kandydujących niech nas nie olśniewa, bo my o własną dbać musimy skórę, która wtenczas tylko będzie całą, jeżeli ją ktoś konserwować będzie dobrze.

Boć nie łudzimy się wcale, że ktoś nieznający naszych potrzeb, a przedewszystkiem naszej biedy i gardzący nami przez szereg lat, nagle zajmie się naszemi sprawami i naszą dolą i dla nas pracować zacznie. Ten ktoś potrzebuje nas tylko do oddania nań głosów i wzgardzi nami jeszcze bardziej, gdy poczuje się silniejszym.

Zatem nie oglądajmy się na żadną partyę polityczną, szukajmy godnych reprezentantów w naszem gronie i na nich masowo, ale masowo, to znaczy całe urzędnictwo niech odda swe głosy.

Obecnie nie wiemy, może przeprowadzić nie potrafimy swego kandydata, lecz stanowczo zaznaczymy, że poczuwamy się do obywatelstwa, że bronimy i potrafimy praw naszych bronić i że nasze sprawy tylko nasz wybraniec, szczerze zastępywać potrafi.

Zatem, jak jeden, czy to przy wyborach do gminy, czy przy wyborach do Rady powiatowej, czy do Sejmu, czy do Parlamentu, lub gdziekolwiek, stawiajmy i popierajmy naszych wybrańców.

Spodziewać się również należy, że z nami pójdą jeszcze i inni ludzie, a zatem do urny stańmy świadomi naszych potrzeb i praw.

Śmierć kolegi Niepokoya ze Stargo Sącza spowodowała wydatek w kwocie 100 kor., o którego zwrot we wkładkach 50 hal. w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia od wszystkich członków Stowarzyszenia wyczekujemy!

Również przypominamy złożenie tych 50-ciu hal. na pokrycie datku pośmiertnego po śp. koledze Franaszku tym Kolegom, którzy tego dotychczas nie uczynili.

Majątek Stowarzyszenia wynosi ogólną kwotę 10.864 Kor. 25 hal.

W tej kwocie mieści się fundusz budowy bursy

w kwocie . . .	K	9.108·40
żelazny	„	185.21
i bieżący . . .	„	1 570·64
Razem .	K	10.864·25

Na cele bursy złożono:

Podgórze, kol. Kapec	1	kor.	—	hal.
Rozwadów, kol. Radwanowski . .	1	„	70	„
Kęty, kol. Biedroń	5	„	50	„
Kraków, kol. L. Wagner . . .	2	„	40	„
Wieliczka, kol. Zubek	1	„	—	„
Razem	11	kor.	60	hal.

Następujące firmy udzielają P. T. Członkom Stowarzyszenia zniżek, zatem polecamy je P. T. Członkom jak najgoręcej, prosząc o zalecanie tych firm w gronie swych znajomych. (Patrz ogłoszenia!)

Apteki: M. Proń Kraków. Rynek gł. 13, udziela oprócz wód i specyfików 25% opustu.

Juliusz Hausmann pod „Białym Orłem“ Kraków. linia A-B Nr. 45, oprócz specyfików daje 15% opustu,

Gramofony: Stefan Grudziński & Tadeusz Berger, główny skład pathéfonów, płyt i części składowych. Naprawy we własnej pracowni, udziela 5% opustu przy zapłacie gotówką. Przy znaczniejszym odbiorze 10% opustu.

Krawcy: Kirschner Ł. Floryańska 49, 10% opustu i spłaty ratami.

Spółka krawiecka konfekcyi damskiej — daje ceny przystępne, Grodzka 44.

Magazyn nowości: Schwarz Henryk Grodzka 13, (jak ogłoszenie).

Pastę do obuwia: „Patria" zalecamy jako bardzo dobrą, prosząc o przesyłanie licznych zamówień, lecz w drodze naszego Stowarzyszenia.

Fabryka daje po dwa halerze za zwrócone próżne pudełko z pasty.

Pralnia chemiczna: Rotter Józef w Białej przy Bielsku 10% opustu (patrz ogłoszenie).

Przewóz mebli: Goldlust i Ska. Lubicz 7. 20% zniżki, jak ogłoszenie.

Przyprawy do rosołu, zupy różne i konserwy: Maggi Juliusz i Spółka Wiedeń, fabryka w Bregencyi. Przy zakupnie 20% opustu, 2% skonto w razie zapłaty do 30. dni.

Tutki: Bełdowski Mr. W. Starowiślna 26, 10% opustu, jak ogłoszenie „Pobudka".

Wołoszyński Stanisław Kraków, 20% opustu, jak ogłoszenie „Kosmos".

Olszowski Wojciech, Kraków, Mały Rynek, 6% opustu. z wyjątkiem cukru, soli i mąki.

Reim i Ska, Kraków, Rynek gł. 37, od 5—10% opustu.

Niespodziewana wizyta.

P. Grabscheid w Krakowie.

(Dokończenie).

I przeciw tym usprawiedliwionym dążeniom znowu zaczął bruździć p. Prohaska, który na nie się godził, lecz czynił zastrzeżenia reakcyjne co do obsadzania naczelnych stanowisk.

Rząd początkowo o zmianach owego projektu nie chciał słyszeć. Ministrowie bagatelizowali sobie dolę urzędników państwowych i sądzili, że ją znowu na długie lata można zabagnić.

Ministrowie i wyższa biurokracya, od V. rangi w górę, licząca kilkaset osób, dotąd sądzi, że oni tylko są motorem pracy urzędniczej, że ich wola jest rozkazem, a urzędnicy niższych stopni nie śmią się im sprzeciwić. Zasłaniali się niemożnością wydania 16. milionów na przeprowadzenie czasowego awansu, gdy równocześnie znalazły się setki milionów dla molocha wojny, na dreadnoughty, nowe armaty i t. d., gdy się szasta bez upamiętania pieniądzmi na takie „konieczności" państwowe, jak tworzenie nowych ministerstw, budowę zbytkownych wagonów i pociągów, wożących dygnitarzy i wogóle na takie „konieczności", które są wszystkiem, tylko nie koniecznościami.

Przeliczyła się jednak wyższa biurokracya. Zaszły fakty niespodziewane. Wybuchł bierny opór urzędników państwowych w Tryeście, który ma wprawdzie lokalne znaczenie, ale jest groźnem momentem na przyszłość. Wreszcie Centralny Związek stowarzyszeń urzędniczych, licząc się z ogromnem oburzeniem swoich członków, a jest ich kilkadziesiąt tysięcy, musiał się zdobyć na krok stanowczy, wszystko postawić na jedną kartę, zawezwać stan urzędniczy do decydującej walki na śmierć i życie, jeżeli rząd nie wprowadzi regulacyi płacy w drodze czasowego awansu od 1. lipca b. r.

I stał się cud. Ci sami ministrowie, którzy przed kilkunastu dniami z lekceważeniem opuścili posiedzenie ankiety urzędniczej, zapowiadając, że czasowego awansu nie wprowadzą, jeżeli cały projekt pragmatyki, zabójczy dla stanu urzędniczego, nie będzie wprowadzony, teraz nie uważali dla siebie za ujmę przybyć na posiedzenie ankiety i „Centralnego Związku" celem odbycia wspólnej konferencyi. Zgodzili się na główne postulaty, znalazły się na nie pieniądze, a tylko prosili, aby Centralny Związek oddziaływał uspokajająco na ogół urzędników państwowych.

Równocześnie oświadczyła komisya parlamentarna, że w 2. miesiącach upora się z całym projektem, tak, iż wraz z awansem czasowym wspólnie będzie przedłożony plenum izby do ostatecznej decyzyi.

Sytuacya jest więc daleko lepszą, niżeli była do niedawna, a jej polepszenie należy zawdzięczać jedynie zdecydowanej postawie wszystkich stowarzyszeń urzędniczych, grupujących się w Centralnym Związku.

Na tem mniej więcej zakończył p. Grabscheidt swoje przemówienie i podziękowano mu za nie rzęsistymi oklaskami.

Szczegółowo co do urzędników kancelaryjnych z tego przemówienia podkreślamy następujące momenty.

1. Rząd w razie całkowitego przyjęcia jego projektu pragmatyki, co jest obecnie wykluczonem, nie ukróciłby praw urzędnikom obecnie służącym, przez co urzędnicy kancelaryjni, zamianowani przed wejściem w życie mającej się uchwalić ustawy, awansowaliby jak teraz do IX. i VIII. rangi, a tylko ich następcy zostaliby ograniczeni do XI. i X. rangi.

2. Rząd zgodzi się na zniesienie proponowanej IV. kategoryi urzędników państwowych i ograniczy się do trzech: I. ze studyami uniwersyteckiemi, II. z wyższym egzaminem państwowym ponad szkoły średnie, III. ze wszystkich innych bez względu na wysokość przygotowania szkolnego.

3. Do awansu czasowego będą zaliczone wszystkie lata służby państwowej, więc także bezpłatne i płatne praktyki, służba wojskowa, dyurnistowska i t. d.

Takie jest zapatrywanie p. Grabscheidta na sytuacyę. Liczy on na pomoc posła Stölzla, który został w drodze nadzwyczajnej kooptacyi przydzielony do komisyi dla spraw urzędniczych, na wyjaśnioną sytuacyę i czujność zarządu Centralnego Związku.

Daj Boże, aby się lepsze obietnice spełniły. Atoli na mocy dosłownego projektu ustawy o czasowym awansie wydanego przez subkomitet komisyi parlamentarnej, który wydrukowaliśmy, musimy stwierdzić, iż co do urzędników III. stopnia (uwzględniając w I. kategoryi podział na dwa stopnie I a i I b), p. Grabscheidt nie był ścisły, albo wiem w projekcie subkomitetu został zatrzymany także niższy stopień III. (IV., jeżeli I a i I b zechcemy uważać za odrębne,) i jest rzeczywiście przeznaczony specyalnie dla urzędników kancelaryjnych, atoli ani w stopniu II. (III.) ani w III. (IV.) matura nie jest konieczną, tylko zapewnia nieco szybszy awans.

Przeciw drożyźnie.

Nie tylko w całym kraju, ale i w całem państwie odczuwa się od długiego już czasu wielkie rozgoryczenie ludności, z powodu wzmagającej się ciągle drożyzny. Niema

jednego dziennika, w którymby nie było przeróżnych wzmianek na ten temat, a w szczególności projektów zbawczych i zaradczych, różnych rezolucyi zgromadzonej, a pokrzywdzonej publiczności, rezolucyi rad gminnych i miejskich, ba nawet projektów parlamentarnych i postanowień Wysokiego Rządu.

Sprawa głównie rozbija się o wzmagającą się drożyznę mięsa, pieczywa, nabiału, pomieszkań i opału.

Wielcy myśliciele sądzili, że z otwarciem granic Rumunii, bądź Serbii dla przewozu bydła do kraju, zbawiony będzie ten kraj i jego mieszkańcy, bo mięso potanieje i nastaną lepsze czasy. Granica Serbii już otwarta, ale dotychczas nic nie potaniało.

Wielcy politycy, mający na sercu dobro kraju, wysilają się nad uzdrowieniem stosunków handlowych i przemysłowych. Liga pomocy przemysłowej urządza wystawy wyrobów krajowych, zaleca natarczywie popieranie przemysłu krajowego i bojkotuje towary obce. Na licznych zebraniach uchwala się wiele rzeczy wzniosłych i już, już czujemy się być uszczęśliwieni, bo zapał jest i dobre chęci są. Zbudowany wraca każdy do domu i.... kuje biedę dalej i narzeka, jak poprzednio.

Reasumując podnoszone żale, poglądy na sprawę drożyzny, projekty co do środków zaradczych i różne postanowienia władz naszych w tym kierunku, nie możemy się łudzić i musimy dojść do głębokiego przekonania, że wszystkie te zabiegi w dotychczasowych zarysach wyimaginowane, nie osięgną żadnego skutku, a jeżeli będzie jaki skutek, to będzie on cukierkiem, podanym do zaspokojenia głodu. — Urywkowe bowiem i chwilowe usiłowania, celem zmniejszenia ceny jakiegoś artykułu nie uszczęśliwią walczącej z nędzą ludności.

Gdyby ktoś w połowie biegu rzeki zbudował wielką tamę szeroką i wysoką i sądził, że w ten sposób zatrzyma bieg rzeki, wywołałby nierozsądnym tym czynem silne wezbranie wody i spowodowałby wylew i zalew okolicy, a celu nie osiągnąłby. Natomiast, gdyby ktoś wszystkie źródła rzeki i jej pobocznych dopływów potrafił zatamować i wody z nich nie wypuścił, to wnet woda rzeczna spłynęłaby do morza, a koryto rzeki pozostałoby suche Tak wziąłby się do rzeczy człowiek dobrze myślący. chcący usunąć rzekę z jej koryta.

Dlatego, omawiając sprawę drożyzny, nie silmy się usunąć ją t.. z pierwszego, lepszego miejsca, które mamy na razie pod ręką, ale starajmy się dotrzeć do jej źródeł, czyli powodów.

Zapytuję, czy tylko na wstępie wymienione artykuły, o które głównie chodzi, są drogie? A czy inne artykuły, jak: ubranie, bielizna, obówie, towary galanteryjne i wszelkie inne są tanie? A przecież bez nich obejść się nie można.

Kto winien tej drożyźnie i opłakanemu stanowi całej ludności zgnębionej, kto winien temu, że dziś nikomu pensya nie wystarcza do życia i wychowania dzieci? Dziś każdy urzędnik państwowy, czy autonomiczny, profesor i nauczyciel, oficyalista prywatny i sługa, rękodzielnik i robotnik — woła: „dajcie nam większą pensyę, lub większą zapłatę, bo giniemy z głodu“! I mimo, że od czasu do czasu pensye lub zapłaty podwyższa się żądającym, to wszyscy wołają dalej: „wszystko mało i nie wystarcza, dajcie więcej, bo coraz większa bieda“!

A kto temu wszystkiemu jest winien?

Na takie pytanie jeden z dawniejszych i obecnych parlamentarzystów powiedział, że wina spoczywa w tem, iż granicy Rumunii dla przewozu bydła dotychczas nie otworzono. — I to jest odpowiedź jednego z tych, którzy radzą i decydują o losach kraju, ba nawet państwa i jego ludności!

Ty, Wysoki Rządzie i Wy Wysokie i Świetne Władze rządowe i autonomiczne, uderzcie się w piersi i powiedźcie: „mea culpa! mea culpa! mea maxima culpa!!“

Czy ten zarzut słuszny, wnet to osądzimy.

Na wsi.

Nie wielu jest zapewne z tych, którzy radzą i decydują o losach kraju i jego ludności, którzyby znali dobrze wieś i jej mieszkańców, t. j. lud nasz wiejski, dość jeszcze ciemny i nieporadny.

Zajrzyjmy pod strzechę wieśniaczą, a przekonamy się, że rzadko w którem gospodarstwie znajdzie się gotówka, a dużo zejdziemy chat, gdzie nawet niema drobnego grosiwa. Trudno natomiast znaleźć choćby lichą chatkę, przy której nie zobaczy się jakie kurczę, kurę, koguta, gęś, lub kaczkę, a w domu choć kilka jaj. W lepszych gospodarstwach, oprócz drobiu, znajdzie się garnuszek lub dwa masła, osełkę sera, zapas owoców i różne płody ziemne. U tak zwanych „gazdów“, t. j. majętniejszych wieśniaków, znajdzie się to wszystko, tylko w większej ilości, a nadto cielę, byczka i zbyteczną krowinę.

U pana dziedzica to i woły są i krowy takie, co mało dają mleka, ale nadają się dobrze na rzeź. A pan dziedzic cierpi zazwyczaj także na brak gotówki, która jest mu bardzo potrzebna, bo i on jest zadłużony, a wyjechaćby się przydało i trochę rozerwać. O tem wszystkiem wie dobrze nie tylko Josek, karczmarz miejscowy, ale i inni żydzi z miasta. To też na porządku dziennym spotkać można na wsi i miejscowego Joska i zamiejscowego Mośka, lub Surę — obarczonych koszem w jednej, a w drugiej ręce dość sporym workiem. — Zrobiwszy interes najpierw u dziedzica, chodzą następnie od chaty do chaty i skupują od włościan masło, ser, jaja, drób itp. artykuły, a płacą gotówką. To też, jak wieśniacy, łaknący jakiego grosiwa, zobaczą w ręce hałaciarza „drobne“, a nawet „koronki“, to nie obejdzie się bez tego, żeby nie sprzedali tego wszystkiego, co wogóle mają do sprzedania. A chałaciarz kupi tanio, bo umie się targować, a resztę targu dobije widok brzęczącej monety. Tylko majętniejsi gospodarze nieradzi sprzedają w domu takie towary, gdyż ci składają większe zapasy, które potem wywożą na jarmarki.

Zapyta ktoś może, co to jest w tem złego, że ktoś zakupuje jajka, kurczęta, masło etc. i że potem coś na tem zarobi?

W tem jest dużo złego, a tylko ślepy tego nie dostrzeże.

Trzeba wiedzieć, że wspomniani hałaciarze dzielą się na dwie kategorye. Jedni skupują towary na wsi i na własną rękę odsprzedają takowe między ludnością miejską, która płaci za te same towary o 20 do 40 procent drożej, aniżeliby je zakupiła wprost od włościan. — Drudzy nie są wcale kupcami, tylko pośrednikami, albo raczej naganiaczami, tak zwanych dyrektorów bankowych.

Tacy dyrektorowie o przeciętnej płacy rocznej 6.000 koron, mają swoje siedziby po małych i większych miastach, gdzie mają wielkie składy i magazyny. Dyrektorowie ci są funkcyonaryuszami milionowych banków wiedeńskich, berlińskich i innych. Dyrektor taki ma do dyspozycyi całą chmarę różnych chałatowców, którzy dostają od niego gotówkę i to wedle uznania i zaufania od 10 do 100 koron. Naganiacze ci plądrują wioski i robią zakupna, które skła-

dają potem w magazynach dyrektora bankowego. Tu obliczają się z tym ostatnim, biorą „zarobkowe“ i dalej powtarza się ten proceder bez przerwy. Dyrektor ma do dyspozycyi także odpowiednio wymusztrowanych pomocników, którzy towar sortują, opakowują, wywożą na kolej, załadowują całe wagony nabytym w ten sposób towarem i puszczają w świat, poza granicę kraju, a częściej państwa.

Naganiacze najmniej zarabiają. Dyrektorowie mają pensye ładniejsze, jak „najkonceptowszy“ urzędnik państwowy, a właściwe zaś złote interesa robią banki zagraniczne.

Spojrzmy tylko na pociągi towarowe, odchodzące z kraju na zachód, a przekonamy się o prawdziwości przedstawionego stanu rzeczy.

A biedny chłopek, wyciskany przez zgraję chałatowców, nie ma już iść z czem do miasta, bo wyzbył już wszystko w domu.

Wioski ogołocone ze wszystkiego. A potem słyszymy „mądre“ głosy: „w kraju są braki, więc cóż dziwnego, że jest drożyzna“?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tatarnik.

Wiadomości potoczne.

„Wesołych Świąt“ życzymy wszystkim P. T. Członkom Stowarzyszenia „Wzajemna Pomoc“, Czytelnikom i Przyjaciołom „Reformy Urzędniczej“.

Od redakcyi. P. „Tatarnikowi“ i innym korespondentom, którzy znakomitymi artykułami zasilają „Reformę Urzędniczą“, składamy w tem miejscu uprzejme podziękowanie i polecamy się nadal łaskawej pamięci.

Nowa kategorya urzędników państwowych. Według oświadczeń ministerstwa wojny, złożonych w delegacyach, wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, co zostanie urzeczywistnione w niedługiej przyszłości, spowoduje znaczne podwyższenie dłużej służących podoficerów, których obecnie jest około 16.000. Ponieważ dla tak znacznej liczby certyfikatystów braknie posad w służbie cywilnej, więc ministerstwo wojny postanowiło dla nich utworzyć 3000 posad urzędniczych w zarządzie armii z poborami oficerskimi, aż do rangi kapitana włącznie. Będą oni zaliczeni do tak zwanych gażystów, postawionych co do płac, kwaterowego i innych korzyści, na równi z oficerami, więc sytuowani daleko lepiej, niżeli urzędnicy państwowi od XI.—IX., nawet do VIII. rangi. Z tych powodów napływ kandydatów do tej gałęzi służby będzie niewątpliwie ogromny, zwłaszcza w pierwszych latach, gdy zapotrzebowanie nagle wzrośnie, a tem samem może być pewna ilość posad urzędniczych, z braku kandydatów certyfikatowych, obsadzona innymi kandydatami, n. p. oficyantami, posiadającymi odnośne egzamina urzędnicze.

Polepszenie bytu oficyantów i pomocników kancelaryjnych przy c. k. władzach ma być, według propozycyi subkomitetu dla spraw urzędniczych, przeprowadzone na podstawie następujących zasad. 1. Do zamianowania oficyanta kancelaryjnego przy państwowych władzach wymagany jest, oprócz ogólnych warunków, ukończona 3. klasa szkoły wydziałowej, a nominacya następuje po 3 letniej zadowalniającej służbie w charakterze pomocnika kancelaryjnego i po złożeniu w dotyczącym dziale egzaminu fachowego. 2. Do oficyantów kancelaryjnych, z wyjątkiem płac, zastosowane będą przepisy, obowiązujące urzędników kancelaryjnych dotyczącego działu. 3. Płaca oficyanta składa się z płacy samej i dodatku aktywalnego. Wysokość dochodów ustanowiona została od 3—6 lat na 1200 kor. płacy i 400 kor. dodatku aktywalnego wiedeńskiego. Co 3 lata podwyższa się płaca o 100 kor., tak, że po 27. do 30. lat służby płaca wynosi 2 000 kor., dodatek aktywalny w Wiedniu 800 kor. Ponad 30 lat płaca wynosi 2.200 kor., dodatek aktywalny 800 kor., razem 3.000 kor. 4. W sprawie wymiaru należytości pensyjnej i dodatku pensyjnego dla oficyantów kancelaryjnych są miarodajne te same postanowienia, jak dla urzędników państwowych. 5. Pensya wdów po oficyantach kancelaryjnych wynosić będzie po 10—20 latach służby 700 kor., ponad 20 lat służby 800 kor. Co do kwartału pośmiertnego dla wdów i sierót po oficyantach rozstrzygające są przepisy dla urzędników państwowych. 6. Urlopy oficyantów są te same, co urzędników kancelaryjnych XI. rangi. Sądzimy, że ustawa taka, która ponadto nie wyklucza możności zamianowania oficyanta urzędnikiem kancelaryjnym, przez ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych byłaby przyjętą z zadowoleniem.

Bierny opór na Węgrzech. Urzędnicy i podrzędni funkcyonaryusze pocztowej kasy oszczędności w Buda-Peszcie urządzili bierny opór, polegający tylko na najskrupulatniejszem przestrzeganiu obowiązujących przepisów. Powody oporu: spóźnione posunięcie do wyższych stopni płacy, złe sanitarne warunki pracy, niespełnienie poprzednio uczynionych obietnic. Po kilku dniach biernego oporu rząd był zniewolony te żądania niemal całkowicie spełnić. Zaraza biernego oporu przenosi się także do Zalitawii.

Ulgi kolejowe urzędników państwowych. Dnia 27. stycznia b. r. udała się do ministra kolei, dr. Głąbińskiego, deputacya stowarzyszenia sędziów austryackich z prośbą, by ulgi, przyznane niedawno rodzinom oficerskim, rozciągnął także na rodziny urzędników państwowych. Minister oznajmił, iż sprawa ta jest już rozważaną w jego resorcie i dozna przychylnego załatwienia, jeżeli przeprowadzone obliczenia nie wykażą wskutek tego znaczniejszej straty dla skarbu państwa. Naszem zdaniem, obliczenia te powinny dla urzędników wypaść korzystnie, bo obecnie rodziny urzędnicze jeżdżą tylko III. klasą, gdy w przyszłości, za tę samą cenę będą używały kl. II. Zmieni się więc tylko użytkowanie wagonów, nie dochód państwowy.

Nieco lepiej niż w Krakowie postępuje lwowskie Towarzystwo budowy domów dla urzędników. Rozparcelowało znaczny obszar gruntów w przedłużeniu ulicy Tarnowskiego, z pięknym widokiem na miasto i sprzedaje parcele po 6000—7000 koron, zupełnie czyste, bez jakiegokolwiek obciążenia, każdemu, kto je zechce nabyć, czy jest członkiem owego stowarzyszenia lub nie. Zważywszy, iż banki chętnie obecnie udzielają kredytu budowlanego, jeżeli starający się o to ma własną parcelę i jaki taki grosz na początek budowy, może każdy, rozporządzający gotówką do 20.000 koron, stać się właścicielem pięknej 2-piętrowej kamienicy, niosącej nawet przy niewygórowanych czynszach 10% dochodu... Kto zaś chce mieć tylko dom parterowy, na wysokiem podmurowaniu o 4. obszernych pokojach i kuchni, z werandą, ogródkiem i wszelkim komfortem, ten musi dysponować tylko kwotą 3.000 koron, resztę spłaci ratami, wynoszącemi daleko mniejszą kwotę, niż obecny czynsz w mieście. Koszt takiego domu wynosi razem z parcelą kilkanaście tysięcy koron, począwszy od 10 tysięcy. Takie rozwiązanie kwestyi tanich domów jest bardzo praktyczne i kompromituje stosunki krakowskie.

Nominacye.

Prowadzącym księgi gruntowe, oficyał Michał Troć w Ropczycach dla Rzeszowa.

Oficyałami kanceliści: Aleksander Śliwiński w Krakowie, Michał Dydyński w Kalwaryi, Józef Kleszcz w Myślenicach, Stanisław Woźniak w Starym Sączu i Roman Faliszewski w Limanowej.

Kancelistami sierżant straży wojsk. policyjnej Józef Grażyński dla Żywca i podoficer rach. 13 p. p. Jan Cachel dla Starego Sącza.

Przeniesienia.

Prowadzący księgi gruntowe Józef Bandoła z Rzeszowa do Wadowic i Oficyał Bazyli Halski z Żywca do Strzyżowa.

Zmarł.

Oficyał Jan Niepokoy w Starym Sączu.

Konkurs.

Prez. 4362 z 21/3 1911 na posadę kancelisty w Ropczycach do 27/4 1911.
Wymagany egzamin hipoteczny

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.